

falnych, przypomina dawny pobyt Rzymian. Największy łuk zowie się olbrzymim zamkiem. Również most, przez rzekę Suligmas czyli Rummel prowadzący, jest zabytkiem z czasów rzymskich. Ludność tego miasta podano w roku 1831 na 30,500 głów, składającą się z Oranów, Maurów i Żydów. Ani szczególne publiczne zakłady, ani przemysł mieszkańców, nie czynią tego miasta ważnem, ale ma swe znaczenie, jako skład handlowy całej tej krainy. W r. 1420 przeszło pod panowanie władców Tunetu. Okropne wspomnienia łączą się tu z wspomnieniem 5 grudnia 1757 r. albowiem w tym dniu, straszne trzęsienie ziemi spustoszyło to miasto. — Bey Konstantyny bywał dotąd mianowany przez de ja algierskiego, teraz pewnie w krótkie los swego władcy podzielać będzie.

RZYM I NEAPOL.

Te dwie stolice włoskie żadnego z sobą nie mają podobieństwa; owszem we wszystkiem prawie jako antypody przeciw sobie stoją. Cicha wielkość Rzymu, ubiega się jawnie z głuszącym wrzaskiem Neapolu, — prosta wspałałość, z pstrymi błyskotami swego współzapaśnika. W Neapolu wszędzie wesolość, wrzask, życie ruch i krzyk; w Rzymie cisza, rozmyślanie i nigdy nieustępujące wspomnienia wielkiej przeszłości, są panującym uczuciem, tak zwiedzającego Rzym, jak tamtejszego mieszkańca. — W Neapolu niema ani przeszłości, ani przyszłości, tylko żywa terażniejszość, swoje tam założyła państwo. W Rzymie olbrzymia wielkość przeszłości, unosi minowolnie naszego ducha nad ponurą i niepoczesną niuieyszość, i dla pocieszenia i pokrzepienia bezpośrednio, odsyła go do przyszłości. — W Rzymie wszystko nosi cechę starożytności niestaranności i niejakię niezręczności do nowych celów istnienia. — Wnętrze domów jest złe urządzone, wszędzie daje się uczuć brak małych wygod życia, potrzebnych mebli i nowych przyozdobień, małe galanterijne potrzeby z gruntu złe, bruk, ekwipaże, nrządzenie widowni i sal bawialnych, jest mizerne i wszystko okazuje, że Rzymianin wyższego i niższego stanu, wcale o czem innem myśli, nie o wygodnem używaniu terażniejszości. Neapol zupełną, tego wszystkiego przedstawia przeciwność. Mamiący, błyskotny gust, stanowcze upodobanie w pstrych kolorach, w przyozdabianiu i przystrojeniu okazuje się od architektury pałaców i budowli, aż do powyklejaney złotym lub srebrnym papierem budy Agnajuola, czyli przedają cego wodę. Ekwipaże i kolasy, rządowe powozy i doróżki, błyszczą pstroczną i paradnemi ubiorami; piękne neapolitańskie rumaki są ozdobione piorami dzwoawkami i freudzlami; na wszystkich budach wieją bandery, pstrokate chorągwie i kobierce których kolory pod tém pięknem Niebem, jeszcze bardziej

krzyczącami, występują; wszędzie zamiast rzymskiej surowości, wrzask, rozpusta i głusząca wesolość, zamiast rzymskiej ciszy i samotności, niezmierny natłok, zamieszanie, krzyk. W Neapolu ani myśli o cichem, ku duszy zwróconem życiu: w tém burzliwem morzu rozkoszy życia i nigdy niezasepionego umysłu, niepodobną zdaje się rzeczą poymować poważną stronę życia, zajmować się tym co dumającego ducha, przeczującą duszę zadowalnia. Wir terażniejszego życia porywa nas mimowolnie, nikt niezdola się oprzeć, wpływowi tego świetnego życia, tych uśmiechających się i do używania rozkoszy życia wzywających miejsc; jednym słowem Neapol jest powabnem *ciałem*; Rzym mającym *duszę*, czującą duszę Włoch. W Neapolu ważne staje się igraszką, wielkie fantastycznością, znakomite nicestwem, sztuka przyozdabianiem; rozmyślanie uważają w Neapolu za uszczerbek obfitego w rozkosze istnienia, występujący *serio*, zostają wysmiani. — Sztuka służy tam życiu, zamiast uszlachetnienia go; tam najszczęśliwszy jest najmędrszym, głębokie myśli są głupstwem, a używanie ziemskich rozkoszy, najwyższą nieumiejętnością. Buyny jak jego natura, jest gust neapolitańczyka, świetne jak słońce Neapolu, jest pogodne jego życie, bujająca i przesadna, jak jego natura, jest cała jego wyobraźnia, olbrzymio dziwaczny, jak płody jego ziemi i morza, jest cały jego sposób myślenia, — jego uczucie stronne i łagodne, jak otaczająca go kraina. Nic w nim niema stałego i pewnego: jak balwany jego zatoki za każdym powiewem lekkiego wiatru się kręcą, tak jego umysł każde przyjmuje wrażenie; wszystko zachwycą, rozdrażnia go, lecz po zapale następuje omdlenie, ośrętwiałość; krótko mówiąc, jego język, ruch, sposób myślenia i uczucia, podzielaają zbytek jego natury, nieznaający, równie jak on, w niczem miary. Nie dziw więc, że Neapol każdego nowego zachwycą przychodnia, nie dziw że pierwsze dni, pierwsze tygodnie jego pobytu, napawają go rozkoszą, jaką stopniowane uczucie życia zawsze nastrocza, nie dziw że Neapol sądzi się być siedziskiem wszystkiej ziemskiej piękności, pierwszém miastem świata; Pozzo del Paradiso, jak je neapolitańczyk dumnie zowie. Lecz również nie dziw, że po niejakiem czasie, uzna nicosć tego jedynie ziemskiego istnienia, nie dziw, że ówczas ciche żądze w jego duszy znowu się ockną; że przecucie i chęć zadowolenia ducha, chęć rozkoszy umysłowych poprowadzi go do ciszy wiecznego, obfitego wspomnienia, prosto wzniosłego Rzymu, że tęskni za ustroniami Colisenum lub willi Borghese, i że nad niezliczony natłok w Toledo, nad mamiący przepych w Chiaja, i utudny blask neapolitańskiego nieba, przenosi ciche mrużące wody starożytnego Tybru, unymujący widok na sabińskiej i albańskiej górze, ispokojną wielkość Panteonu.